

Wiktor Hahn

"Poeta i natchnienie" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 628-647

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

poety, który, gdyby był »Króla-Ducha« wykończył i wydał, a potem żył lat tyle, ile Mickiewicz po napisaniu »Pana Tadeusza«, nie byłby pisał nic nowego, tak jak nie pisał Adam, bo obaj powiedzieli wszystko.

Stanisław J. Witkowski.

»Poeta i natchnienie« Juliusza Słowackiego.

W pierwszym tomie pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego znajduje się poemat p. t. »Poeta i natchnienie«; zatytułował go tak wydawca, gdyż na karcie piątej rękopisu postać niewieścią, nazwaną w początku fragmentu Atessą, nazwał Słowacki »natchnieniem. Dziwnem musi się wydać, że utworowi temu nie poświęcono

A krwią ohydzał wszelki czar zdobyty,
Krzyżąc, jak dziecko przydławione krzyżczy;
Gdyż go ucisnął, a tarczy błysnieniem
Takiś wywołał strach, jak objawieniem.

Poeta wyznaje, że już dzisiaj przez ducha cały świat odkryty, cały wiadomy — musiał więc już mieć jasny i pewny pogląd na świat — i już napisaną »Genezis z Ducha«, bo ona i pogląd Słowackiego na świat mają charakter rewelacyi.

Jeszcze jedno wspomnienie przeszłości:

Tak się duch mój w kształty piramidalne
W grzmot, dawną tryskając naturą;
Tak nowe ciała łańcuchy fatalne
Targot i piorun zawsze miał pod chmurą«.
(R. I. P. 2. zwr. XLI.)

W późniejszych rapsodach »Króla-Ducha« niewydanych przez Słowackiego, a spoczywających w rękopisie mnóstwo miejsc wspólnych z »Genezis z Ducha«.

Rękopis »Króla-Ducha«: A. I. 1. — A. I. 2. — A. 2. 2. r. i w. — A. 3. r. i v. — A. 4. r. i v. — B. 6. r. i v. — B. 7. r. — C. 16. v. — D. 23. r. — D. 26. r. — D. 27. r. i v. D. 33. r. i v. — F. 55. r. i v. — F. 56. r. — F. 64. r. — F. 62. v. i r. — F. 60. v. — G. 66. v. G. 69. v. G. 71. r. — G. 77. r. — G. 92. r. — G. 78. v.

dotąd szczegółowszej uwagi; pochodziło to stąd, iż nie starano się powiązać pomysłu poety z innymi jego utworami, które mogą choć w części posłużyć do wyjaśnienia myśli zasadniczej utworu. Uwagi poniższe nie mogą rościć sobie pretensyi, by w zupełności rozświetliły znaczenie poematu: oby tylko przyczyniły się do większego zajęcia się wspomnianym fragmentem.

Autograf »Poety i natchnienia« złożył niedawno prof. Małecki w zbiorach biblioteki Ossolińskich; liczy on pięć kart, zapisanych po dwie kolumny pismem nadzwyczaj drobnem, często bardzo pokreślonem tak, że w niektórych miejscach z trudnością można je odczytać ¹⁾. Prof. Małecki ogłosił z rękopisu część tylko wierszy; kilka strof, jak sam się do tego przyznaje, opuścił, nie uwzględnił też wszystkich wariantów.

W bliższy opis rękopisu nie wchodzę, nie przytaczam też licznych odmianek tekstowych, które znajdzie czytelnik w wydaniu krytycznem dzieł Słowackiego, przygotowywanem obecnie do druku, nadmienić tylko muszę, że warianty rękopisu, jakoteż opuszczone strofy w wydaniu pism pośmiertnych potwierdziły moje przypuszczenia o poemacie, które powziąłem nie znając jeszcze zupełnie autografu.

Fragment »Poeta i natchnienie« napisany jest w formie dialogu między poetą a Atessą, nazwaną, jak już wspomniałem, w końcowej części rękopisu także natchnieniem.

Atessa na pierwszy rzut oka dziwną jest, jakąś egzotyczną postacią, nie jest jednak czemś niewytłumaczalnem dla tego, kto zna

¹⁾ Po raz pierwszy ogłosił Dziennik literacki wyjątek z Poety i natchnienia p. t.: »Po śmierci matki« (parabolę o jaskółkach) (1856. nr. 89. s. 275—6.), w roku zaś 1857. dwa urywki w nr. 59. i 61., s. 528—9 i 551—3. (= w wydaniu Pism p. I² 255—260. do słów: a ja tu czekam w ciemności i od s. 263.: Cóż ty mi wróżysz tym pięknym widokiem — s. 269. (»Niech mi się jako służebnicy stanie«). Tekst Dziennika literackiego nie podaje poematu w całości, mimoto ma jeden ustęp, nie pomieszczony w wydaniu Małeckiego (»Mój Ukraincze nie wołaj tam Jana — Godziny nasze przeszły w takiej ciszy«). W nr. 59. z r. 1857. zasługuje na wzmiankę objaśnienie o Atessie podane w uwadze na s. 528: »Natchnienie, vel Duch, vel Atessa. *Uwaga autora*«. Objasnienia tego jednak w rękopisie poety nie ma, przypuszczać więc można, że tekst ogłoszony w Dzienniku literackim opiera się nie na rękopisie, lecz na nieznaney mi bliżej kopii z autografu poety. Na to, że kopia taka w istocie istniała, naprowadza po pierwsze szereg uwag w rękopisie poety: »przepisane«, wynika więc z tego, że rękopis poety ktoś przepisał, po drugie szereg miejsc w Dzienniku literackim, różniących się od rękopisu. W książkowym wydaniu wyszedł poemat po raz pierwszy w »Pismach pośmiertnych« Lwów 1866., tom I., po raz drugi w drugim wydaniu tychże pism pośmiertnych Lwów 1885. I. s. 253—271. Cytuję według tego ostatniego wydania.

inne utwory Słowackiego powstałe w tym czasie: z tą samą postacią spotykamy się i w Samuelu Zborowskim. W dramacie mowa o niej w pierwszym akcie, jako o córce egipskiego króla Ramazesa: brat jej Helion był zarazem jej mężem. We śnie jasnowidzącym odtwarza Helion dzieje swe z przed lat trzech tysięcy, kiedy to razem z żoną swą giną śmiercią samobójczą w alabastrowym sarkofagu. Według przepowiedni magów oboje mają się obudzić po trzech tysiącach lat »piersią i usta przy sobie«. I w istocie w akcie drugim córka rybaka, którą spotyka Helion, jest ową Atessą z przed lat trzech tysięcy. Jeszcze raz występuje potem Atessa w trzecim akcie jako Heliana. Ta ostatnia nazwa jest równoznaczną z nazwą Helois, którą napotykamy w »Liście do J. N. Rembowskiego« i w »Wykładzie nauki«: Atessa, Heliana, Helois jedna to więc i ta sama postać. Najdokładniej przedstawił poeta jej losy w »Wykładzie nauki«, jakkolwiek pierwszy pomysł stworzenia należy odnieść do poematu *Rhamezes*, którego plan zrodził się w czasie podróży jego na Wschód. Już w planie tego poematu ¹⁾ spotykamy się z teorią przeobrażeń się duchowych, z urywkowych jednak zapisków poety podających plan poematu nie wiele można się domyśleć. Tyle pewna, że bohaterka owego poematu zginęła samobójczą śmiercią w alabastrowym sarkofagu, by po szeregu wieków na nowo zmartwychwstać.

Daleko szczegółowiej opowiada poeta dzieje Helois, siostry i małżonki Heliona, w »Wykładzie nauki«, gdzie opisuje jej trzy żywoty, w raju, w Indyach i w Egipcie.

Uzupełnieniem losów Atessy w naszym poemacie jest jej przemienienie w Greczynkę, por. s. 256: »ja pierwsza z różnych piękności Hellady«, o czym w innych wymienionych poprzednio utworach nie mamy żadnej wzmianki. Z tą jej istotą pozostaje w związku koloryt klasyczny w początkowej części fragmentu, owe liczne wzmianki o Eschylu, Pnyxie, tańcu pirejskim, Hymecie, i t. p. na s. 255. nn. Być może też, że pod wpływem Eschyla nadał poeta nazwę Atessie, przemieniając w ten sposób nazwę królowej Atossy, występującej w tragedji Eschyla p. n. »Persowie«.

Charakterystycznym wreszcie dla postaci Atessy w naszym poemacie jest jej stygmatyzacja: na nogach i rękach ma cztery rany, (s. 256. n.) w tych stygmatach piękna leci w górne sfery, ran niosąc zapalonych cztery. (s. 258.) Odmienne od zwykłych przedstawień stygmatyzowanych ma Atessa tylko cztery rany, nie zaś pięć, jak Chrystus: pod jakim wpływem odstąpił poeta od zwykłej tradycji, nie wiedzieć, nie można też rozstrzygnąć, czy w zmianie tej miał jaki plan. Na motyw przedstawienia Atessy

¹⁾ Plan ten wydrukowany jest w Bibliotece warszawskiej 1891. IV. 348. Rekonstrukcja poematu tego podana przez Hösicka w życiorysie Słowackiego (II. 244. nn.) jest błędna zupełnie, Hösick nie dostrzegł bowiem w nim zawiązku stosunku Helois i Heliona.

jako stygmatyzowanej wpłynął ten szczegół, że znajdowała się ona pod krzyżem Chrystusa w tej chwili, gdy ponosił śmierć męczeńską (por. s. 256.).

Jeżeli Atessa jest tem samem co Helois, to i poeta występujący w fragmencie nie jest nikim innym, jak Helionem, Eolionem, znanym nam również z »Samuela Zborowskiego«, z »Listu do J. N. Rembowskiego« i »Wykładu nauki«. Wskazują na to takie słowa, jak »siostra« (s. 263. 265) »siostrzana duszo«, lub takie zwroty, jak

»Wszak wiesz, żem z tobą razem zmartwychwstała
I razem z tobą znowu razem rośla« (s. 255.):

słowa te odnoszą się do wspomnianego już powyżej zmartwychwstania Helois i Heliona; nadmienię tu jeszcze o jednym dowodzie zaczerpniętym z samego rękopisu, który moje powyższe przypuszczenie potwierdza. Oto w rękopisie zamiast słów:

»Jak powój, który kołem się oplata« (s. 258.)

napisał poeta początkowo te słowa:

I tu zapomnisz kochanka i brata,

nie ulega więc chyba wątpliwości, że poeta w naszym fragmencie jest w istocie bratem i kochankiem Atessy, tj. Helionem. Co więcej o owym sarkofagu, wspomnianym powyżej, jest też mowa w jednym waryancie, nie umieszczonym w wydaniu drukowanym. Że z owym Helionem utożsamiał się sam Słowacki, wynika jasno z »Wykładu nauki«, wystarczy bowiem wspomnieć, że w tym utworze mówi Helion-Słowacki o całym szeregu zdarzeń ze swego dzieciństwa¹⁾. I w naszym tedy fragmencie poetą jest sam Słowacki.

Istotę jego najlepiej wyjaśniają następujące słowa wypowiedziane w liście do J. N. Rembowskiego: »Helion to Duch nieśmiertelny, który ciągle nad zdobyciem nowej, doskonałej formy pracuje, wódz historyczny ludów, twórczytel wiary i rewelator słoneczny, lecz formą oszukiwany anioł«. (waryant przytoczony na s. 100. w wyd. pism pośm. Lwów 1884).

¹⁾ Helion występuje jeszcze we fragmencie pomieszczonym w Pismach pośmiertnych (I² 87. n.), nadto w zapiskach poety znajdujących się w Dzienniku poety (por. Bibliotekę dzieł wyborowych tom 208. Warszawa, 1901. s. 37. nn.), por. także przypowieść siódmą w wydaniu poezji Słowackiego przez Rychtera, Kraków 1889. s. 292. n.

W charakterystyce poety zasługują na szczególniejszą wzmiankę następujące słowa:

przez krew i zbrodnie
Szukałem ciebie, rosnąc w piękność mocy,
Która po twojej trzyma niezawodnie
Najpierwsze miejsce trzyma u samego Boga...
On wie, że w moim duchu nie miał wroga (s. 257.).

Komentarz do owych słów podał sam Słowacki w jednym z dalszych ustępów poematu, — opuszczonym przez wydawcę — w którym pyta Atessy, czy nie miał grzechu, bijąc fałsze w kościele Chrystusowym; ona go uspokaja, przedstawiając mu, że tak jak on postępowali także Dante, Bokacjusz, Galileusz i wielu innych:

ty, co w kościół wierzysz
Jak oni, bijąc go, do nich należysz.

Oba te miejsca niezmiernej wagi wskazują, jak poeta zapartywał się na swój stosunek do kościoła; to samo przekonanie wypowiedział też w liście do J. N. Rembowskiego:

»Umiłowany mój, wiesz, że nic nie niszczymy, ale wszystko nowo budujemy, nauki nie odrzucając, ale tłumacząc,... dla nas bowiem świat jest pełen prawd nowych i starych... A posągi rozjaśniają przed nami twarze swoje i pokazują trzecie duchowe znaczenia.... Oparliśny więc wiarę naszą na wyrozumieniu dogmatów«... (s. 43.)

W »Wykładzie nauki« występuje znów przeciw tym, którzy są »winni, że kościół katolicki — ta straszna siła i potężny anioł czynu — nigdy dotąd nie ukazał się wolny — ale zawsze w łańcuchu na nogach i rękach — włókł się za wypadkami świata.... My nie śmierci Onego Anioła — ale uwolnienia z więzów prosić przyszliśmy«. (s. 121.) W ten sam sposób zastrzega się Słowacki w dzienniku swym stanowczo przeciwko temu, aby nowa jego nauka w czemkolwiek wierze powszechnego kościoła sprzeciwiała się: »Owszem wiarę tę, wszystko wiedzącą i świętą, pokażemy jako w roztajemniczeniu i w błyskawicy piękną i nieśmiertelną«. (Bibl. dz. wyb. tom 208. s. 38). Poeta nie czuł, że w swej nowej nauce występował zasadniczo przeciw dogmatom wiary katolickiej, zdawało mu się, że występuje jedynie przeciwko fałszom, które się z biegiem czasu wkradły do nauki Chrystusowej.

Jak głęboką zresztą była wiara jego nawet w owym czasie, można poznać z »Credo«, zachowanego zarówno w prozaicznej, jak i poetycznej formie. (por. Bibl. dz. wyb. nr. 208. s. 107. nn. Pisma pośm. I². 67. n.) W ścisłym związku z przytoczonymi tu głównymi zasadami Słowackiego pozostają owe słowa w »Pocie i natchnieniu«, że Bóg w duchu jego nie miał wroga.

Snując dalej nic poprzednich mych wywodów przystępuję do oznaczenia chwili, w której „działanie“ fragmentu się odbywa: poeta nie szczędzi nam w tym względzie wyraźnych wskazówek. O zmartwychwstaniu obu postaci po latach trzech tysięcy wspominałem już powyżej; ale autor określa jeszcze dokładniej tę chwilę: »po Farsalskiej wojnie«, (s. 256.); zaraz w następnej strofie wspomina znów w potężnych siłą słowach o tej męce Chrystusa, co całą męczyła naturę, o owej górze, »nad którą słońce w krwi, księżyc w zaćmieniu«. (s. 256.)¹⁾ Lecz i tę wzmiankę określa Helion jeszcze dokładniej mówiąc, jak stutysięcznym spiżem na świecie obwoływał Pana«, (s. 258.), najdokładniej wreszcie w następujących czterech wierszach:

Gdzie byłeś, gdym tu nareszcie za karę
I za ostatni los — z potęgą słowa
Wstał, słysząc w duchu jakieś wieki stare,
Których ogromna szczerłość pogrobowa... (s. 257.)

Dzieje się więc rzecz cała wtedy, gdy Helion stał się poetą Słowackim, z zamierzonych oto czasów przez szereg wspomnień z przeszłości przeprowadza nas autor w czasy sobie współczesne; wskazuje na to jeszcze zjawienie się N. Panny Maryi i pojawienie się trzech mar.

Pozostają więc w związku wszystkie wzmianki owych wypadków dziejowych z »Wykładem nauki«, gdyż i w tym utworze *po zmartwychwstaniu Chrystusa* Helion przybiera rozmaite postaci: nasz fragment jest poniekąd uzupełnieniem losów Heliona w czasach pochrystusowych.

Nim przystąpię do dalszych mych wywodów, muszę poświęcić choć kilka słów dwom opisom zjawisk, zajmujących nie mało miejsca we fragmencie, mających też nie mało znaczenie: są to zjawiska królowej gminnej i trzech mar.

¹⁾ W »Samuelu Zborowskim« znajdują się następujące wzmianki o Chrystusie:

551. Helion: I pamiętasz, że w grobie nic się nie ruszyło
Tylko raz serce, kiedy Jezus wstawał z grobu.

Dziewica: A moje wtenczas, gdy Go kładziono do żłobu,
I gdy Mu pasterz kwiatki maleńkie podawał.

555. Helion: Moje silniejsze wtenczas, kiedy zmartwychwstawał.

Dziewica: Moje, kiedy go pasterz w żłobeczku wychwalił.

Helion: Moje kraśniejsze wtenczas, gdy kamień odwalił
I wstał z grobu.

Opis zjawienia się N. P. Maryi, ona to bowiem jest ową królową gminną, zgadza się z opisem św. Jana, sam poeta zaznacza to w słowach:

»dawno tak widziana

Na wyspie Patmos przez świętego Jana«.

Według Apokalipsy ukazuje się cud wielki na niebie: niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod nogami jej, a na głowie jej była korona z dwunastu gwiazd«. (12, 1.) Pod wpływem tych kilku wierszy stwarza poeta wspaniały obraz zjawienia się N. M. Panny, jeden z najpiękniejszych może jej opisów nie tylko w naszej, lecz wogóle w powszechnej literaturze. Oto nad postacią Atesy zjawiają się trzy miliony słońc i duch jakiś ... (ob. ustęp od słów:

»Tam głębszy szafir — z pod słońca korony« aż do »rękami sypiąca złotymi litosną miłość« s. 258. n.).

Podobny opis N. M. Panny znajdujemy w jednym z urywków dramatycznych, pomieszczonych w Pismach pośmiertnych I² 68—70, pochodzącym z czasów towianizmu: zjawia się tam przejasna dziewica ze złotem słońcem Pańskim na głowie, mając pod nogami obrączkę księżycą:

Podobnież w »Królu Duchu« zjawia się:

Pani któregoś z ludów na północy,
Jaką judejscy widzieli prorocy...

Słońce lecące trzymała nad czołem,
A miesiąc srebrny pod nogami gniotła ;

Szła nad lasami i leciała dołem,
Nad chaty, jako komeciana miotła ;

Tęcze ją ciągnęły oskrzydlały kołem ;
W słońcu girlandy niby z kwiatów plotła

I na powietrze rzucała niedbale
Perły, jaśminy i maki korale.

(Rapsod. I. Pieśń I. strofa XVI. i XVII.)

Niektóre zwroty w ostatnim opisie powtarzają się prawie dosłownie w Poezie i natchnieniu, opis jednak zjawiska N. M. Panny w naszym poemacie jest znacznie szerzej rozprawiony.

Podobnie zjawienie się trzech mar jest jednym z najpiękniejszych epizodów fragmentu, nabierze ono jednak tem większego znaczenia, jeżeli poznamy kogo one mają przedstawiać.

Chcąc czytelnika przekonać o słuszności mych wywodów, zacznę rzecz od drugiej z rzędu mary, której wytlumaczenie ułatwi zrozumienie dwóch pozostałych mar.

O tej drugiej marze mówi poeta tak:

A tamten -- patrzaj, tak piękny, jak bogi —
 Który wygląda także na harfiarza,
 Ale instrument ma bardzo ubogi,
 Sam widać był tej harfie za stolarza —
 Dziwna!... rybie w niej srebrzą się ościenie
 I labradorskie Sybiru kamienie.

Struny, podobne do starych badylów,
 Pod palcem tego ducha drżą spróchniałe,
 A co czy dobrze na niej panna Nilów
 Grała, wywiódłszy ciebie gdzieś na skałę
 Kameczatki, kędy jasne roje gilów
 Latały słuchać, gdy jej rączki białe
 W powietrze pełne mgieł, duchów i szronów
 Lały z tej harfy girlandami tonów? (s. 263. n.).

Na podstawie wzmianek poety o labradorskich Sybiru kamieniach, o panie Nilów i innych szczegółów, o których zaraz wspomnę, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że owym pięknym mężem jak bogi jest Beniowski. Dla zrozumienia owych kilkudziesięciu wierszy poświęconych mu nadmieniam, że Beniowski skazany na wygnanie do Syberji przybył w r. 1770. do Kameczatki¹⁾. Gubernator tamtejszy Nilów okazał się dla Beniowskiego nadzwyczaj uprzejmym i względnym; dowiedziawszy się zaś, że Beniowski włada kilkoma obcymi językami, sam zaproponował mu, ażeby podjął się nauczania dzieci jego, syna i trzech córek. Z dzieci gubernatora zrobiła na Beniowskim największe wrażenie najmłodsza córka Afanazyja, »dziewczątka naiwne, miłe i przy wrodzonej pojętności bardzo serdeczne«, jak o niej mówi sam Beniowski w pamiętnikach.

Zalety Beniowskiego, odbijającego od otoczenia, rozbudziły w sercu Afanazyi wkrótce wielką miłość dla niego, której sprzyjała jej matka. Beniowski żonaty znalazł się w trudnem bardzo położeniu, bo w razie wyznania, że nie jest wolnym, straciłby wnet wśród Rosyan więźność i urok, jakim go powszechnie otaczano, przemyślując zaś nad ucieczką nie chciał się pozbawiać przychylności otoczenia, pragnąc w ten sposób uspić wszelkie podejrzenia. Najlepiej stan jego duszy charakteryzują własne jego słowa:

¹⁾ Podane poniżej szczegóły zaczerpnięte z pamiętników Beniowskiego. W cytatach oparłem się na rozprawie P. J. Bykowskiego Awanturnicy XVIII. wieku (Wyjątki z pamiętników Maurycego Augusta Beniowskiego.) Przewodnik naukowy i literacki. 1886. i 1887. r., który podaje dokładniejszy przekład oryginału francuskiego, niż tłumaczenie polskie, warszawskie z r. 1806.

»Tysiące myśli sprzecznych, krzyżując się ze sobą, szarpały moją biedną głowę... czyliż godziło mi się igrać z sercem niewinnem i czułem tego miłego dziewczęcia? Postawiłem sobie tyle różnorodnych pytań, że na nie mój umysł skołatany i przygnębiony odpowiedzi dać nie umiał... Umyśliłem więc pozostawić wszystko czasowi, a starać się o ile możliwości przyspieszyć naszą ucieczkę, gdyż ta jedynie mogła przeciąć węzeł gordyjski nagromadzonych zawikłań«.

Beniowski obiecał pani Nilów uczyć Afanazję muzyki; ponieważ zaś umiał grać tylko na harfie, a w Kamczatce nigdzie nie mógł dostać harfy, zabrał się sam do jej sporządzenia. »Jako stolarz-amator sklepiłem jakoś ten instrument, pisze o tem ale nie znając dobrze rozmiarów, użycia drzewa, zastosowania utworów do akustyki, sam to czułem, że zrobiłem coś niedokładnego.

Gdy z wielką nieśmiałością przyniosłem Afanazji w darze tę harfę, nie mogli się wszyscy nadziwić doskonałości roboty, a bardziej jeszcze harmonii tonów, a gdy uproszony zagrałem, wszyscy mię obsypali oklaskami. Afanazya zaś nie mogła się wstrzymać od rzęsiстых łez zachwycenia.. Prawda, że w oczach tego pięknego dziecka wszystko piękniało pod moją pospolitą ręką«. Do tego to epizodu odnoszą się przytoczone powyżej strofy, a zwłaszcza słowa o owym pozornym harfiarzu, który sam był harfie za stolarza — a nadto wspomnienie o pannie Nilów w dalszych wierszach.

Plany Beniowskiego pokrzyżowało niespodziewanie wyznanie Afanazji wobec ojca, że go kocha: gubernator z początku nie chciał się na to zgodzić, ostatecznie jednak na przedstawienia otoczenia dał na związek obojga zezwolenie. Tymczasem Beniowski razem z innymi wygnańcami uknuł plan ucieczki; mimo ostrożności zachowywanych przez spiskowych gubernator dowiedział się o spisku.

Przychodzi do orężnego starcia między spiskowymi, a załogą twierdzy, przyczem ojciec Afanazji mimo usilnych starań Beniowskiego, aby mu ocalić życie, ginie z ręki jednego ze spiskowców. Spiskowcom udaje się ostatecznie odzyskać wolność; razem z Beniowskim uchodzi także Afanazya, która tymczasem dowiedziała się, że Beniowski jest żonatym. Wiadomość ta była dla niej bolesnym ciosem, uznając jednak szlachetność Beniowskiego, który uczcił w niej godność niewiasty i dziewicy, postanowiła razem z nim opuścić Kamczatkę, by zostać jego najwierniejszym towarzyszem, przywiązaną córką. Liczne te przejścia oddziaływały niekorzystnie na usposobienie Afanazji: trawiona wewnętrznym jakimś smutkiem zapadła na chorobę piersiową, której uległa w Makao 25. września 1771., »ulatując do nieba po nagrodę cnót i bezprzykładnego poświęcenia«. Nadzwyczaj rzewne wspomnienie poświęca jej Beniowski w drugiej części swych pamiętników: śmierć jej mieni najdotkliwszą stratą w życiu, gdyż stracił w niej najdroższą córkę.

Po zgonie jej popadł w niezmierną rozpacz, która powaliła go na łożę tak, że przez kilka dni leżał bez przytomności. Przyszędłszy do zdrowia kazał wykuć na jej grobie pomnik z napisem:

Afanazyja

najdroższa córka i wspaniałomyślna oswobodzicielka

Maurycego Beniowskiego

† 25. września 1771. roku.

W istocie losy Afanazyi Niłow skreślone prostemi, pełnemi jednak prawdziwego współczucia słowami Beniowskiego, są tragiczne: jedna to z najpiękniejszych postaci niewieścich, wielka swem potężnem uczuciem, ofiarą i poświęceniem. Subtelność jej uczuć odczuł Słowacki, dlatego też wprowadzając we fragmencie swym postać Beniowskiego nie mógł oprzeć się pokusie, by nie uwiecznić jej pamięci. Pamięć jej przekazał potomności w przytoczonych już wierszach, z którymi w ścisłym związku pozostają jeszcze dwie dalsze strofy. (s. 264).

Epizod o Afanazyi Niłow nie wiąże się ściśle z treścią fragmentu, jest rzeczą nawet zupełnie zbędną, powstała wskutek lektury pamiętników Beniowskiego, rzeczą jednak tak piękną i tak pełną prawdziwego liryzmu, że zarzutu poważniejszego z tego powodu zrobić pocie nie można.

Skonstatowanie, że jedną z mar jest Beniowski, ułatwi nam wysledzenie dwóch pozostałych mar, po przeczytaniu bowiem całego ustępu o owych trzech zjawiskach nie ulega wątpliwości, że mary te związane są ze sobą jakąś wspólną nicią. O pierwszej marze mówi poeta:

Patrz za cerkiewnym, o! tym — bohomazem
Powietrze całe się wydaje złotem...
Zapewneś przyszedł od duchów z rozkazem?
Albo mi lirą powstać — albo grzmotem!
Tak zwykle gadał — gdy mu się podoba,
To w jęku głosy te połączy oba. (s. 263.)

Do tej samej postaci odnosi się także ustęp opuszczony w druku, w którym zwraca się poeta do owego lirnika zwąc go ukraińcem.

Łatwo się domysleć, że owym ukraińskim lirnikiem współczesnym Beniowskiemu, — bo to przedewszystkiem, jak zaznaczyłem powyżej, należy mieć na względzie — jest sławny lirnik *Wernyhora*. Naprowadza na to wzmianka o owym cerkiewnym bohomazie, za którym ów lirnik się znajduje; owe słowa zresztą lirnika „*albo mi lirą powstać, albo grzmotem*“ wypowiada w istocie Wernyhora w »Beniowskim« w następujący sposób:

Oj, spisz ty w grobie, liro, córko moja,
 To ja się także w dół przy tobie kładę,
Albo ty sabrzecz tak, jak stara zbroja,
Albo ty pękniij... ja dam tobie radę...
 Wyciągnę z grobu... Wstał i spojrział dumnie:
 Lira zaczęła grać pod piaskiem w trumnie.

Na jakąś starą nutę, niesłyszana
 Odezwała się w grobie jak anioły.
 Gdy ją wyjęto i z trumny dostano,
 Brzęczała jeszcze w ręku na kształt pszczoły.
 Potem głos ustał; a tę rozplakaną
 Na łańcuchu swym uwiesił wesoły
 Pan Wernyhora. (Z pieśni XI. ustęp I., Pisma pośm. II².
 94. n.)

O trzeciej wreszcie marze wyraża się poeta tak:

Prec bładzi! — i ten trzeci, co nad głowy
 Wyciąga ręce i nad wami trzyma
 Swój wielki, bardzo ciężki krzyż cynowy,
 Niech mię nie prosi łzawymi oczyma! (s. 264.)

Postacią tą, naszkicowaną najkrócej, nie scharakteryzowaną też żadnymi wybitnymi rysami, jest niewątpliwie *ksiądz Marek*, jeżeli bowiem dwie pierwsze mary pozostają ze sobą w ścisłym związku, to i trzecia musi pochodzić z tychże samych czasów, co i one; w czasach zaś konfederacji barskiej nie można myśleć o żadnej innej postaci księdza, jak tylko o księdzu Marku. Tak więc mary owe przedstawiają nam trzy ważne postaci z czasów konfederacji barskiej, Wernyhore, Beniowskiego i Księdza Marka.

Owe dwa epizody, które przedstawiłem nieco szerzej, wraz z precudowną parabolą o jaskółkach stanowią główną treść poematu, one też pozwalają wnikać w myśl poety; inne epizody stanowią raczej dekoratywną niż istotną część fragmentu.

W przestworzu gdzieś u stóp niebios spotykają się po długim niewidzeniu dwa duchy niegdyś sobie bliskie, potem oddzielone od siebie jednym tylko obłokiem cienkim, tak łagodnym, jako róż jutrzeńki (s. 257.): to duchy Atessy i poety. Ona niegdyś pierwsza z różnych piękności Hellady dziś z czterema stygmatami ran Chrystusowych na nogach i rękach wygląda jak upiór błady. On znów skazany teraz za karę i za ostatni los, wstał z potęgą słowa, dokonując w ten sposób ostatniego ze swych przeróżnych wcieleń (s. 257.) Nie są oni jak w przedchrystusowych czasach z jednej lub dwóch cnót zbudowani, ale duchy ich przedstawiają się wyduchowane z nieskończonością, która nie pozwala żadnej cnoty zgruntować... żadnego uczucia wziąć na doskonałą szalę*. (Wykład nauki s. 196.)

Obydwoje przedstawiają historię ducha ludzkiego w czasach pochrystusowych. Poeta ma jeszcze jeden znamieny rys: przeczuwa on, że z głębi ducha coś ważniejszego wyrwać potrafi, — ojczyznę jakąś, któraby razem dla ludzkości mogła być węgielnym kamieniem nowo budujących się domów: cel ten patryotyczny chce zgodzić z celem duszy swej. (tamże s. 198.)

W tem oświeceniu nabiera parabola o jaskółkach, nie mogących uwierzyć w śmierć swego pisklęcia niezmiernego znaczenia: w ścisłym też związku z przytoczonym powyżej rysem poety pozostają następujące przepiękne słowa poety:

nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,
Chociażby jak trup leżąc w grobie zbrzydła;
Potargam wprzód ją pieśnią za pierze,
Położę wprzód na pieśniane skrzydła,
Porwę ją z ziemi, tak jak wichler bierze,
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie siidla,
Podniosę w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci,
Puszczę... jeżeli żywa, to poleci.. (s. 262.)

Stąd nie dziw, że mimo nastania nowych czasów, zapowiedzianych zejściem N. M. Panny, (»przychodzą nowe na świat Pańskie czasy«, s. 257.)¹⁾, poeta łamie się w boleści, — jak sam pięknie mówi:

duch mój jest otchłanią
Tęsknot i musi strzec się własną mocą.
Czuję, że gdybym ja poleciał za nią
Tam, gdzie te światła całą ziemię złocą,
Byłbym jak jedna z gwiazd, co tumanią
I przez tęczowe jej rąbki migocą,
I już, już własnej twarzy mieć nie mogą,
A ja tu czekam w ciemności.. (s. 259. n.)²⁾.

¹⁾ Atessa, wspominając o nastaniu nowych czasów, mówi między innymi:

„*Niechaj umarły swych umarłych grzebie*“.. (s. 259.)

Ze słowami temi należy zestawić następujące miejsce w biblii: podczas powoływania przez Chrystusa uczniów »drugi z uczniów jego rzekł mu: Panie! dopuść mi pierwej odejść i pogrześć ojca mego. Ale mu Jezus rzekł: Pójdź za mną, a *niechaj umarli grzebią umarłe swoje*“.. (Ew. św. Mat. 8. 21. 22. św. Łuk. 9. 59. 60.) Znaczenie tego miejsca w biblii jest następujące: ludzie, których życie pozbawione jest dobrych uczynków (umarli na duchu), niechaj się troszczą o rzeczy doczesne. Podobne znaczenie mają słowa te w ustach Atessy.

²⁾ Por. słowa Lucyfera w Samuelu Zborowskim:

On czeka na to, czego go nauczyły jaskółki, bo myśl o zmartwychwstaniu ojczyzny to jego дума dziecinną: najpierw chodzi mu o pewność, że Polska zmartwychwstanie, a potem dopiero gdy przyjdzie pora, nie pożałuje ni ręki ni głowy, bo wie, że to Jehowy wola, by nowy świat stanął przed światem. W takiej chwili zjawiają mu się trzy wielkie duchy — Wernyhory, Beniowskiego i księdza Marka — wielkie, bo podjęły sprawę wielką — z orężem w rękę w czasach konfederacji barskiej, dziś jednak dla takich, jak oni duchów, miejsca nie ma:

stary świat skołał.. nie zaczął się nowy,
Dla takich duchów, jak wy, miejsca nie ma!
Lećcie i w nową zorzę się rozplyniecie,
I bądźcie nowi duchem albo gińcie! (s. 264).

to znaczy: dzisiejsza chwila wymaga innych zupełnie ludzi niż oni, by sprawa odbudowania Polski mogła się udać.

Innego trzeba dla nas przewodnika,
I ten już idzie: duch prawdy i wiary,

wola poeta w jednym urywku, wtedy będzie można myśleć o »podniesieniu i salutacji umarłej«. (s. 269.)

Atessa słusznie jednak zwraca uwagę poety, że nie należy marzyć o odprawianiu z niczem:

oni wszyscy z wiarą i nadzieją.
Pozwól im swojej duszy jak kościoła,
Gdzie teraz żadne lampy nie jaśnieją!
Kto wie, przez ciebie jaki głos zawoła,
Gdy będą w tobie... (s. 265.)

to znaczy: ich poświęcenie i ofiary za sprawę świętą nie poszły na marne: pozostały po nich ich wiara i nadzieja: one to w tobie zawarte mogą zdziałać wiele. Stąd poeta zgadza się na pogrzebanie ich w swej duszy jak w kościele naturalnie w tem znaczeniu, że idee ich działalność reprezentujące, uczyni także lampami jaśniejącymi w swej duszy.

Tę samą myśl rozprowadza jeszcze Słowacki drugi raz w dłuższym ustępie, pomieszczonym na s. 267. nn. Cały ten ustęp w for-

A ja tu całym mej ojczyzny żalem
Z całą mej ziemskiej ojczyzny tęsknotą
1930. Wyciągam ręce, tęsknię za tą złotą,
Za ostatecznym snem naszych rycerzy ..

mie mistycznej pozostaje pod wielkim wpływem Apokalipsy: ¹⁾ po całym szeregu nadzwyczajnych zjawisk, opisanych bardzo szczegółowo kreśli poeta następujący obraz:

aniołki od świętego złobu
 Jak białe róże od Bogarodzicy
 Sypiąc się rzekną: czas ci wstawać z grobu!
 Wstań bez korony złotej i zbroicy,
 Płomieniem serca świecącą od łona,
 Wstań, jakąś była w grobie położona«.

W dalszym ciągu opisuje poeta podniesienie i salutację męczennicy. Kluczem służącym do *zrozumienia tego ustępu* jest z jednej strony wspomniane już powyżej zjawienie się N. M. Panny, z drugiej znów strony następujące słowa poety, opuszczone jednak w wydaniu drukowanym:

oto wielkie rozwidnienie
 Ducha, rozlewa się... o Jeruzalem
 Ubrana w żywe błękitu promienie.
 A mur jej perłą — wał koralem.

W Apokalipsie (21, 10. nn.) czytamy zupełnie podobny prawie opis: »jeden z aniołów zaniósł mnie w duchu na górę wielką i wysoką i okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga.. (12.) i mające mur wielki i wysoki,... (21.) a dwanaście brzmi jest dwanaście pereł« ²⁾.

¹⁾ Ślady wpływu Apokalipsy widoczne już są w Kordyanie w prologu (por. Apok. I. 12 -- 20.). Wpływ ten przedewszystkiem jednak zaznaczył się w całym szeregu utworów poety z epoki Towianizmu; por. np. w Pismach pośmiertnych I ². 77: »Wam już oto noc majowa, przez owadów święte Jany muszeczki swe jakieś złote *Apokalipsy* spiewała«. Por. jeszcze miejsca poniżej w tekście przytoczone z Genezy z Ducha, Listu do J. N. Rembowskiego i Samuela Zborowskiego.

²⁾ Opis zjawisk poprzedzających nastanie nowego Jeruzalem skreślony według Apokalipsy: por. s. 267. słowa o mieczu wielkim płomiennym, którego nikt nie dźwignie prócz Chrystusa z Ap. 1, 16: z ust baranka bożego wychodził miecz z obu stron ostry; aniołowe konie przypominają konia białego, rydzego, wronego i płowego (6, 2—8); szereg zjawisk nadzwyczajnych przypomina Ap. 4, 6, 8. Anioł błądy występujący na s. 267. n. przypomina aniołów z r. 8. 15., jego lampa olejem wypełniona smolnym przywodzi na pamięć owych siedm lamp ognistych gorejących przed stolicą, które są siedem duchów bożych, (4, 5.); do tychże aniołów podobny jeden »anioł święty« (s. 268.) W innych jednak szczegółach poeta nie trzymał się Apokalipsy, i tak owa scena, w której anioł błądy szuka składów ciał i kości, aby je palił

Pierwszy ślad wiary poety w nastanie nowego Jeruzalem napotyamy w »Genezis z ducha«, gdzie poeta wspomina w ogólnikowy sposób o tem, jak ziemia nasza »po wiekach duchem miłości przepracowana i rozpromieniona zabłyszczy ogniem dwunastu kamieni, w rozpromieniach, w jakich ją widział Jan Święty, na otchłani światów gorejącą«. (Wyd. Lutosławskiego, s. 14.). Temu samemu przekonaniu daje już potężniejszy wyraz w »liście do J. N. Rembowskiego«, w którym zapowiada, jak nastąpi »nowa Jeruzalem słoneczna i ciało naszych przemienienie i twórczość w jedności i wieczne trwanie i wieczne osłonicznienie w mieście, nad którem już słońca innego ani miesiąca nie będzie«. (s. 78.)

Podobnie i w Samuelu Zborowskim przedstawia poeta wizję nowego Jeruzalem (ob. wiersze 1832—1849).

I w jednym jeszcze miejscu Lucyfer, biorąc ewangelię czyta z niej słowa: »I ukazał się znak wielki na niebie. Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu«, a po odczytaniu tych słów dodaje:

1991. A zacnie Polska to już bez potęgi,
Taka, jaka jest w gwiazd wiecznych łańcuchu,
Która świętemu się Janowi w duchu
Ukazywała przez jutrzni rubiny?¹⁾

Myśli rozprawdzone przez poetę w tych ustępach pozostają w ścisłym związku z wyobrażeniami, jakim dał wyraz w »Samuelu Zborowskim«. W utworze tym stara się udowodnić poeta, że ducha droga przez Polskę idzie, za nią ginąć każe (ww. 1793. n.)²⁾.

lampy ogniem wolnym, dalej nazwanie miejsc, któremi przechodzi, drogą poszukiwania, jest fantazją poety.

Przy tej sposobności muszę sprostować mylne odczytanie jednego wyrazu w wydaniu drukowanym, na str. 268. wydrukowane jest: »rola haludamy« w Dzienniku literackim na m. wsp. s. 553. wydrukowano »haliendamy«; oba wyrazy nie dają najmniejszego sensu, rękopis poety ma: »halcedamy«, nazwę przekreśloną z wyrazu »haceldama«, którą też w tekście przywrócić należy. »Haceldama« nazwa hebrajska ma następujące pochodzenie: po śmierci Judasza Iskarioty starszyzna żydowska nie chciała przyjąć 30 srebników, pozostałych po nim, była to bowiem cena krwi; kupiono za nie rolę od pewnego garncarza na grzebanie cudzoziemców, a rolę tę nazwano haceldama t. j. rolę krwi (χρυσίου ἀΐμαπος). Tak się spełniło proroctwo Zacharyasza 11, 12, 13. por. Dzieje apostołskie 1, 16—19. Jedynie słowa »rola haceldamy« mają sens w omówionem przezemnie miejscu. Wpływ biblii widoczny jest nadto w słowach: »niech mi się jako służebnicy stanie« (s. 269.), zacytowanych dosłownie z ewang. św. Łuk. 1, 38; por. zresztą uwagę 1. na str. 639.

¹⁾ Por. też wariant na s. 194. nn.

²⁾ Por. z tem wariant na s. 190, w którym mowa o sprawie Boga idącej przez Polskę.

W całym szeregu miejsc przedstawia poeta, że powstanie nowego Jeruzalem jest zależne od istnienia Polski: dość przytoczyć tu jedno z najpiękniejszych i najsilniejszych miejsc w Zborowskim, gdzie wykazuje

2575. Że przez ojczyznę naszą szło zbawienie,
 Że ona była ostatecznym końcem
 Żywota ducha ludzkiego, że ona
 Mogła tę ziemię jedna wziąć w ramiona
 I umiłować i oddać ją słońcem.
2580. Ona to jedna mogła, a nikt inny,
 Bo była prosta, piękna, jak cud gminny
 Niepokalana...

Takie widzenia Jeruzalem nowego ma czasami ten, co nieśmiertelną ma w sobie istotę: czuje on;

1815. Że coś większego ze świata być może,
 Gdy się urodzi w nowość z ducha cudów
- A więc być musi niewidzialna forma
 Zamieszkująca tęczowe lazury
 Większej piękności od gwiazd i miesiąca
 Codzień ku duchom naszym zlatująca,
1830. Jeszcze wysoko, jeszcze w łonie Pana,
 A już przez oczy niektóre widziana.
 Rzadko, bo w tysiąc lat raz albo dwa razy
 Błyśnie na ludzkie orle, dzikie oczy,
 I znowu tysiąc smętnych lat przeskoczy,
1835. I znowu temi samemi obrazy,
 Gdy się otworzy nowa widzeń brama,
 Ona wychodzi ze mgły taka sama
 Dziwna dziewica o tęczowych włosach
 Zawsze przed nami stojąca w niebiosach¹⁾.

Z miejscem przytoczonym zgadzają się w zupełności dwa ustępy w Poecie i natchnieniu, jeden, w którym poeta wspomina, że w kraju tam jeszcze o tem ani słuchu (s. 266.) i ten drugi, w którym Atessa wspomina o bracie swym, że przedlotem ducha święty wyminął, wiedział o niebie, nim się inny dowie (s. 270)²⁾.

W Samuelu Zborowskim stara się nadto poeta udowodnić, że owa święta sprawa była w Zborowskim żywą, czerstwą, a na niej

¹⁾ Por. z tem miejscem także wariant podobnej zupełnie treści na s. 191.

²⁾ Z temi słowy porównać można wiarę Towiańczyków, że chwila powrotu ich do kraju nie daleka. MałECKI: J. Słowacki III². 55. g.

spełnione morderstwo (ww. 1797—1799), dowodzi dalej, że lotąd ta sprawa cała przez odebranie tu duchowi ciała i przez wzrost tamtych we krwi zatrzymała, a stąd ponosi swoje wielkie szkody sam Bóg (ww. 1801—1805.). Zborowski chciał stworzyć nowe prawo, prawo, co wolność ducha zabezpiecza: za to ucięto mu gowę: udziałem jego została trumna, która się zdaje krwawą poworą (w. 2099.); Lucyfer opowiada o tem, jak zobaczył zamordowanego:

- Widząc się prawie sam, podniosłem wieka,
 2115. Mysłąc, że ujrzę ściętego człowieka,
 Mysłąc, w insygniach ujrzę senatora.
 Patrzę, przedemną leży *jak Pan Jezus...*
 Zda się, że śpiąca woskowa pokora,
 I jakiś człowiek wielki, ale cichy.
 2120. Oczy nabrzmiały, niby też kielichy,
 Cokolwiek sine były, lecz zamknięte.
 Powietrze było przy nim całe święte
 I mgła coś niby duchowa, niebieska...

O trumnie zaś Zborowskiego wyraża się poeta kilkakroć z ogromną czcią, nazywając ją czerwoną (w. 2198. 2377.), krwawikową (w. 2293.), straszną trumnicą z koralami (w. 2319.), (por. też podobne zwroty w waryancie na s. 184.).

I to miejsce znalazło oddźwięk w Poezie i natchnieniu: w końcowym bowiem ustępie pokazuje Atessa poecie morze i trumnę, którą prowadzi fala czerwonych nogi:

Patrzaj!... w trumnie ten, co prostował drogi... (s. 270.);

o tej samej trumnie moczara, która przeraża w tej zorzy duchów, wspomina także w końcowych słowach poematu (s. 271.) Otóż tym moczarem jest nie kto inny, jak Samuel Zborowski, na co wskazują przytoczone miejsca z obu poematów: w jednym nadto waryancie znajduje się następujący ustęp, usuwający wszelkie w tym względzie wątpliwości:

Oto jest święty krwią okryty,
 Który nam dany był dawno od Pana,
 Którego krew się znajdzie w mieście Jana,
 Bo tam na nogach strasznych sama zajdzie. (s. 199.)

¹⁾ Por. też podobny obraz w S. Zborowskim:

1985. Oto ten ułan o krwawych wyłogach
 Krew jego poszła tam na własnych nogach
 I już stanęła i już zaśpiewała.

Podobnego obrazu użył poeta w poemacie przedstawiając, jak trumnę owego mocarza prowadzą fal czerwonych nogi. Aluzyę do morza, o którym mówi poeta w poemacie, znajdujemy też w Samuelu Zborowskim: scenę bowiem przedstawia poeta tak, że z nieba jest »widne« Czarne morze »ślubne« ze Zborowskim (s. 139.), a niżej przytacza dowód na to małżeństwo (ob. wiersze 2290—2303).

Na to w końcu, że w ustępie tym mowa jest o Samuelu Zborowskim, przyłączam jeszcze następujący dowód: wspominając o tem, jak to trumniane żagle biją w fale opiekielnione złymi duchy, tłumaczy poeta, jak należy rozumieć piekło:

Bo się na siarkę wy bez fal palicie,
A piekło nie jest w niebie, ani w skale;
Lecz jest to duchów do ziemi przybicie,
I krzyż — i po ciał władzy gorzkie żale,
I czas powrotu do ciał niewiadomy.
I czyn, co w piersiach grzmi, jak puste gromy... (s. 270.).

Podobne myśli roztacza chór duchów w Samuelu Zborowskim w potężnej pieśni o piekle, (ob. wiersze 1045—1124.).

Oba miejsca uzupełniając się nawzajem w połączeniu z poprzednio przytoczonymi wskazują, jak pojmował poeta znaczenie Zborowskiego, dłaczego go nazwał mocarzem, tym, co prostował drogi.

Owo widzenie nowego Jeruzalem w »Poecie i natchnieniu«, jest tylko fikcją poetyczną, podobnie jak w Samuelu Zborowskim, na to by ono nastąpiło, jeszcze zawcześniej. W »Poecie i natchnieniu« daje wyraz temu przekonaniu poeta w końcowym ustępie, gdzie zaznacza wyraźnie:

nie widzę, abym widział światy szersze (s. 269.).

Czyni mu z tego powodu gorzkie wyrzuty Atessa, które dochodzą szczytu w następujących słowach:

Teraz, gdyś wylał ducha serca krzykiem,
Mam cię, niższego, moim niewolnikiem.

Miejsce to ważne przedewszystkiem z tego powodu, że rzuca odmienne światło na stosunek Atessy do poety i jej znaczenie w poemacie; tem samem zaś nasuwa się pytanie czy słusznem jest nazwanie poematu »Poetą i natchnieniem«.

Omawiając cały szereg najrozmaitszych miejsc poematu nie pominąłem ani jednego miejsca, w którym występuje Atessa, wszędzie jednak Atessa nie odgrywała ważniejszej roli, można nawet śmiało powiedzieć, że rola jej jest drugorzędną. Wszystkie myśli zasadnicze fragmentu wypowiada poeta, Atessa jest tylko osobą.

wprowadzoną na to, aby z nią poeta toczył swój dyalog, aby na jej rozmaite pytania odpowiadał w sposób nie pozwalający na żadną dalszą dyskusję. Podobną rolę odgrywa też Atessa-Heliona w innych utworach poety, w których występuje, przede wszystkim znów w Samuelu Zborowskim, w ogólności zaś na stosunek wzajemny obojga zapatrywał się poeta tak, jak o tem wyraża się Helion w Samuelu Zborowskim:

578. My równi i nadziemni,
Odtąd nierozzerwani...

Jedynie w tem miejscu Atessa zowie poetę niższym, swym niewolnikiem, ten ustęp jednak nie pozostaje w żadnej sprzeczności z poprzednimi miejscami poematu. Helion-poeta jest tylko duchem siły (s. 259.), uzupełnieniem jego jako ducha miłości jest Atessa, podobnie jak w Samuelu Zborowskim. Pełna nadziei nie pozwalała mu jej stracić, nie chce, by był jak owe kwiaty, przykryte na blechu płótnem, które nie widzą ni słońca, ni księżycy. Ona chce, aby uwierzył, że owo »kruszenie się światów, szczepienie duchów w stare szczepy, pszczelny brzęk niby naszych antenatów« (s. 269.) jest rękojmią lepszej przyszłości, żąda, żeby na razie nie zrażał się niepowodzeniami, bo czasy zbawienia jeszcze nie przyszły, wszakże nawet ów mocarz, co prostował drogi, nie osiągnął celu.

Ten jeden ustęp, w którym Atessa występuje czynnie, nie upoważnia nas przeciwieź do tego, aby od obu osób miał otrzymać poemat tytuł, tytuł nie mówiący nic, nie wyjaśniający niczego, nie wnikający wcale w główne idee poematu. Jakim był właściwy tytuł poematu, trudno nawet czynić jakieś przypuszczenia, w tym razie zupełnie bezowocne.

Liczne podobieństwa »Poety i natchnienia« z listem do J. N. Rembowskiemu, Wykładem nauki i Samuelem Zborowskim¹⁾ nie tylko wykazują wspólność ideową wszystkich tych utworów, lecz także pozwalają nam oznaczyć przynajmniej w przybliżeniu czas jego powstania. Na podstawie bowiem właśnie owych podobieństw jest zupełnie prawdopodobne przypuszczenie, że i »Poeta i natchnienie« powstał w tym samym czasie, co i wspomniane utwory, to jest w latach 1846. i 1847. W szeregu jednak owych utworów stanowi »Poeta i natchnienie« prawdopodobnie ostatnie ogniwo łańcucha, na co wskazują następujące szczegóły: »Poeta i natchnienie, staje się zrozumiałym jedynie na podstawie wspomnianych utworów, jest zaś wśród nich ostatecznym niejako przedstawieniem wyobra-

¹⁾ W »Pocie i natchnieniu« wiersz: »Duchy, co duchów oszukują, złe są« (s. 265.) znajduje się w Samuelu Zborowskim w tem samym prawie brzmieniu: »O! duchy, które trupy oszukują, złe są«. (w. 544.).

żeń Słowackiego wypowiedzianych w poprzednich utworach, zawierając bowiem szereg motywów nie rozprawdzonych w liście do J. N. Rembowskiemu, Wykładzie nauki i Samuelu Zborowskim jest widocznie uzupełnieniem ich, tem samem stanowi zakończenie całego owego cyklu, najpełniejszy wyraz przekonań poety na sprawę zmartwychwstania Polski.

Nie małej wagi jest tutaj jeszcze wzgląd drugi, forma wierszowana poematu: naprzód rozprawdzał poeta swój system w utworach prozaicznych, następnie przedstawił go w Samuelem Zborowskim, w końcu wreszcie w »Poecie i natchnieniu«; to przynajmniej nie ulega wątpliwości, że Samuel Zborowski wyprzedził Poetę i natchnienie, cały bowiem szereg miejsc poprzednio przezemnie przytoczonych powstał pod wpływem Samuela Zborowskiego, a nie odwrotnie.

W ten sposób poemat przesunięty na koniec r. 1847. może świadczyć w jak najchlubniejszy sposób o twórczości poetyckiej Słowackiego nawet w ostatnich latach jego życia, tak niesłusznie dotąd jeszcze nieraz ocenianych. Bo w istocie »Poeta i natchnienie« w twórczości Słowackiego powinien być zaliczony do najpiękniejszych jego utworów, nie tylko pod względem formy, ale i pod względem treści; jakkolwiek pełen mistycznych wyobrażeń, na które starałem się zwrócić uwagę w powyższych uwagach, stanowi przecież całość jednolitą, przeprowadzoną systematycznie w myśl powziętych idei: w tym względzie ma wyższość stanowczą nad »Samuelem Zborowskim«, z którego ideą zasadniczą pogodzić się trudno. Ale nawet i ten czytelnik, któryby odrzucił mistyczne wywody, znajdzie w utworze szereg obrazów, przed którymi musi kornie uchylić czoła. Do takich należy przedewszystkiem owa wielka, niezachwiana niczem wiara w zmartwychwstanie Polski, wypowiedziana w tej przepięknej alegoryi o jaskółkach: może nikt z poetów naszych nie wypowiedział tego przeświadczenia w tak podniosłych, a zarazem tak rzewnych słowach, z takim wylaniem całej istoty swych uczuć. Należy tu dalej to pełne dumy przeświadczenie, że z losem Polski związane losy Kościoła Bożego, wypowiedziane w całym szeregu miejsc z tak głęboką wiarą, że zapal poety udziela się i czytelnikowi. Dla artystycznej tedy formy, cudownych obrazów fantazyi, głębokiego uczucia, przedewszystkiem zaś gorącej miłości ojczyzny, której piękniej i rzewniej w żadnym innym poemacie nie wypowiedział, zaliczyć należy »Poetę i natchnienie« do najważniejszych dzieł Słowackiego.

Wiktor Hahn.